

## PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20  
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60  
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80  
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40  
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

# TYGODNIK

## OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

## Prenumeratę przyjmują:

*W Piotrkowie* Biuro Redakcyi i obie księgarnie. *W Łodzi* księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. *W Częstochowie* W. Komornicki. *W Będzinie* W. Janiszewski Stan. *W Brzezinach* W. Adam Mazowita. *W Dąbrowie* W. Waligórski Karol. *W Sosnowcu* W. Jermułowicz. *W Łasku* W. Grass. *W Rawie* W. Hipolit Olszewski. *W Radomsku* W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczo.

## Ogłoszenia przyjmują:

*W Piotrkowie* Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. *W Warszawie* „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). *W Łodzi* W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7. *W innych miastach powiatowych* gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione przyjmujące prenumeratę.

## Ś. p. Romuald Gogolewski

Właściciel majątku Roxyce.

po krótkiej a ciężkiej chorobie zmarł  
5 Września 1897 r. przeżywszy lat 63.

O czem stroskana rodzina zawiada-  
mia krewnych, przyjaciół i znajomych.

Pogrzeb odbył się w Piotrkowie  
w dniu 7 Września.

## Mapy zaginione

wsi *Wola Wiązowa, Janów, Wincentów*—kto-  
by znalazł proszę o odesłanie do Redakcyi „Tygo-  
dnia“ za dobrem wynagrodzeniem. (1—1)

Pracownia kapeluszy damskich i kwiatów sztucznych

## JÓZEFY CZEKAŁSKIEJ

w Piotrkowie, ulica Moskiewska (Bykowska), dom  
Morechnera I-e piętro,

zaopatrzoną została w obfity wybór najmodniej-  
szych towarów na sezon jesienny i poleca kapela-  
sze, woalki, welony, żaboty, kwiaty, bukiety, wień-  
ce, kosze i t. p. (3-1)

PO CENACH UMIARKOWANYCH.

## D-r S. KORMAN (3-1)

zamieszkał w Brzezinach (gub. piotrkow.)

PIERWSZY JARMARK KOŃSKI  
w Piotrkowie.

Walny 5-dniowy jarmark na konie, który się rozpoczął dnia 13 b. m. w Piotrkowie i który inauguruje szereg takichże jarmarków mających się odtąd odbywać stale dwa razy do roku (w marcu i wrześniu), był jak na pierwszy raz względnie bardzo ożywiony, a mógłby być udać się świetnie i przejść wszelkie oczekiwanie, gdyby go forsowniej i umiejętniej we właściwym czasie postarano się zareklamować w całej prasie naszej, a zwłaszcza zagranicznej. Reklama tylko bowiem, reklama i jeszcze raz reklama jedynie rozstrzyga o powodzeniu podobnych przedsięwzięć; ona to, zwłaszcza na pierwszy raz powinna być tak natarczywa i ciągła, aby nie pozwałała ani na chwilę interesowanym zapomnieć o danem przedsięwzięciu. Przedewszystkiem, jak w tym razie, starać się należało o zawiadomienie o jarmarku kupców zagranicznych, zwłaszcza berlińskich i wrocławskich, i to nie tylko za pośrednictwem ciągłych ogłoszeń w pismach tamecznych ale i za pośrednictwem bezpośrednich okólników, które należało rozesłać do nich przynajmniej 2 razy: raz po otrzymaniu na zorganizowanie wzmiankowanych jarmarków pozwolenia

władzy, a drugi raz w parę tygodni przed samem otwarciem jarmarku. Tymczasem w tym kierunku uczyniono widocznie bardzo mało, skoro o ile wiemy, kupcy np. wrocławscy zgola nie przyjechali, bo o jarmarku nie wiedzieli, a inni prawdopodobnie nie zjawili się dla tej samej przyczyny (\*). Był to zawód i wielki zawód dla hodowców miejscowych i sprzedawców, którzy bardzo licznie stawili się ze swoimi stajniami: blisko bowiem 300 koni w klatkach i wokólniku, jest to, jak na pierwszy raz, cyfra weale poważna! Pozostałe, mniejszej wagi braki i niedogodności, jakie się okazały w urządzeniu stajen i okólnika, dadzą się na przyszłość z łatwością usunąć, przy niewątpliwie dobrej woli i pracy organizatorów, którzy kierować się tu winni wskazówkami i zdaniem osób kompetentnych, przedewszystkiem hodowców, i, wykonanie podług ich wskazówek odpowiednich ulepszeń powierzyć jednej lub najwyżej dwóm energicznym jednostkom, nie wprowadzając tysiącem osobistych opinii i poglądów zgubnego baosu i zamieszania. Do takich ulepszeń zaliczamy przedewszystkiem dostateczne nawiezienie grubo leszem węglowym i piaskiem całego okólnika, dla osuszenia nim miejsc gliniastych i zasypiania całkowicie trawy, aby się konie nie zapadały i nie ślizgały; do takich dalej ulepszeń należy zabezpieczenie stajen od zimna (zwłaszcza podczas jarmarków marcowych), podzielenie ich na kategorie i zbudowanie na nich w pewnych odstępach facyjatek na paszę i t. p.

Po tych kilku uwagach wstępnych—które mimowolnie nastrożyc się musiały każdemu nie tylko z interesowanych, ale zwykłemu nawet widzowi, zwiedzającemu plac jarmarczny i przyglądającemu się dokonywanym na nim tranzakcyjom—przystępujemy do przeglądu ważniejszych stajen, żałując że nie możemy być tak dokładni w tym względzie jakbyśmy pragnęli, gdyż zarząd jarmarku, mało jeszcze wprawny w swe czynności, nie notował ani ras dostarczanych na jarmark koni przez każdego z hodowców lub kupców, ani też dokonywanych codziennie tranzakcyj. Z konieczności musimy się podzielić z czytelnikiem tylko temi danemi, któreśmy sami zebrać i uchwycić dorywczo zdołali.

Najokazalej przedstawiały się nam stajnie p. Koźmińskiego z Rozenka, który przyprowadził 6 ogierów kasztanowatych i gniadych pół krwi angielskiej własnego chowu w cenie od rs. 500;—p. Wojciechowskiego z Remiszewie 5 ogierów, wałach i klacz gniade trakeny w cenie od rs. 600;—hr. Juljusza Ostrowskiego z Ujazdu 5 matek pół angielskich i ogier angielski skarogniady; p. Snarski z Lubochni przywiódł 6 oldenburgów;—

(\*). Było tylko pierwszego dnia 2 kupców z Krakowa (Dyjamant i Dunaj) którzy, kupiwszy od razu 10 koni, odjechali.

p. Sokolnicki z dóbr Przyłuski C. 4 wałachy i 1 klacz suffolk oraz ogier jasnogniady trakeński;—p. Grzegorzewski z Kamocinka 3 klacze i 3 ogiery, z których jeden rosły, czysty angielski, za rs. 800 zwracał powszechną uwagę;—p. Rogowski z Dąbrów Rusieckich 3 piękne konie angielskie;—p. Wylazłowski z Praszek 7 koni wierzchowych i powozowych;—wreszcie p. Fiszer z Szydłowa, przyprowadził 4 b. ładne konie gniade powozowe; p. Netzel z Łęczna 6 koni bryczkowych grubo płaskich b. kształtnych; p. Kamocki z Trzeczny 5 koni bryczkowych; p. Lazarew z Makolic 3 piękne klacze bryczkowe; Umiasowski z Rękoraju 3 klacze powozowe; p. Olszowski z Niewiadowa 5 klaczy i ogiera; p. Sapalski z Bartodziej klacz wierzchową pół angielską; p. Chrzanowski, z Podstali i Ciesli 2 klacze wierzchowe; p. Czapliski ze Stanowisk 5 rosłych koni powozowych.

Oprócz powyższych koni okolicznych ziemian, przyprowadzili bardzo dużo koni przeważnie ruskich kupcy: Titzen z Łodzi, Putiatycki z Częstochowy i inni. Słowem w stajniach na placu jarmarczny stało wszystkich sztuk 260, nie rachując wprowadzanych codziennie do okólnika wraz z całą uprzężą, w powozach i bryczkach.

Co się tyczy tranzakcyj, te sły dosyć żwawo ale, jakśmy to wspomnieli, z powodu braku kupców zagranicznych, dokonywali je przeważnie pomiędzy sobą ziemianie i kupcy miejscowi, kupując i sprzedając pojedyncze konie lub w parach dobrze dobranych. W każdym razie sprzedano na ogół około 70 sztuk. Konie bardzo drogie, których cena przekraczała rs. 400 za sztukę, nie znajdowały kupców i bodaj że jednemu tylko p. Koźmińskiemu z Rozenka udało się z 6-ciu przyprowadzonych przezeń ogierów rozplodowych, sprzedać za rs. 600 jednego. P. Grzegorzewski za ogierka wziął rs. 400; pan Fiszer tyleż podobno za wałacha; Julijan hr. Ostrowski sprzedał parę klaczy rozplodowych za rs. 650, p. Snarski jedną klacz za rs. 375, p. Lazarew z Makolic parę klaczy karych za rs. 600, p. Czapliski jedną klacz za rs. 300, p. Netzel z Łęczna wziął za bardzo pięknie dobraną parę kasztanów (wałacha i ogiera) rs. 660; p. Wylazłowski za 4 sztuki rs. 500, p. Wężyk z Łodzi, za ładną parę trzylatków bryczkowych, skarogniadych rs. 450. Oto główne tranzakcyje, oprócz których dokonano wiele pomniejszych, kupując po rs. 200 mniej więcej parę.

Innego inwentarza nie dostawiono; widzieliśmy tylko dwa buhaje i 20 baranów p. Netzla z Łęczna; natomiast po za obrębem okólnika jarmarczny na wszystkich rynkach i placach miasta, odbywał się targ ożywiony na wszelkiego rodzaju inwentarz, przy którym sprzedającymi i kupującymi byli przeważnie właściciele okoliczni i mieszcianie. W ogóle przez cały czas trwania



jarmarku, w mieście panował ruch niezwykły a ogólne zainteresowanie wzrastało niemal z dniem każdym. W godzinach przedwieczornych ciągnęły na plac jarmarczny tłumy ludzi różnego stanu i wieku, a oblegając zbitą masą baryerę okólnika, przyglądały się z widocznym zainteresowaniem wprowadzanym przez dzokierów lub dosiadanym od czasu do czasu przez panów, dzielnym, ognistym rumakom. Improwizowane w dniu 3-m wyścigi i skoki przez baryery były kulminacyjnym punktem ogólnego zainteresowania.

Oto w ogólnych zarysach obraz pierwszego jarmarku na konie w Piotrkowie. Jeżeli, pomimo prowizorycznego, że się tak wyrażymy, urządzenia na pierwszy raz terenu i niezmiernie słabej reklamy—jarmark nasz i tak się względnie udał, wróży to bardzo dobrze o następnych. Pocieszając się myślą, że nie odrazu Kraków zbudowano, nie zaspiajmy jednak gruszek w popiele i dziś już myślimy nad tem, jak i co zrobić, aby jarmarkowi marcowemu nie można było nie zarzucić!

Uznając też całą dla miasta doniosłość ustalenia się takich jarmarków, zwłaszcza jeśli można je będzie połączyć z wystawami rolniczymi i przeniesieniem pławieńskich wyścigów konnych—wszelkim przyszłym usiłowaniam wykonawców tej myśli szlemy nasze gorące „Szczęść Boże!“ M. D.

## JUBILEUSZ

J. E. księdza Biskupa Aleksandra Bereśniewicza.

W prastarym grodzie kujawskim — mówi „Wiek,—we Włocławku, obchodzoną była dziś niezwykła uroczystość sekundacyi, czyli jubileusz 50-ciolecia kapłaństwa Dostojnego Pasterza ks. Aleksandra Bereśniewicza, który zasiada na stolicy biskupstwa kujawsko-kaliskiego od 1883 r. Urodzony w 1828 r. z rodziców ziemian na Żmujdzi, po ukończeniu szkół publicznych, Dostojny Jubilat Aleksander Bereśniewicz początkowo poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu, lecz niebawem, czując powołanie, wstąpił do seminarjum w Warmiach, zwał na krótkim pobycie został wysłany do akademii Duchownej. Tam ukończywszy studia teologiczne ze stopniem magistra, otrzymał święcenia kapłańskie w d. 12 września 1847 r. i objął obowiązki profesora w seminarjum.

Posuwając się stopniowo w hierarchii kościelnej i profesorskiej, został ks. Bereśniewicz w 1859 r. rektorem Akademii w Petersburgu, zwał na pewien czas przenióst się do prowincyi nadbałtyckich. Po śmierci ś. p. ks. Włoszewskiego, objął rządy dyjecezyi żmujdzkiej, gdzie zjednał dla siebie wkrótce miłość i cześć wszystkich kapłanów oraz dyjecezyjan. Przeniesiony z woli Ojca Św. i za zgodą rządu do Włocławka, kieruje dotąd dyjecezyją kujawsko-kaliską na chwałę Kościoła i pożytek społeczeństwa. Działalność pasterska J. E. księdza Bereśniewicza wymaga szczegółowego opisu, którego w ulotnem sprawozdaniu, kreslonym pod wrażeniem dzisiejszej uroczystości, nie kusiśmy się dokonać; nadmieniamy tylko, że Dostojny Pasterz przez swe prace, gorliwość w utrwalaniu wiary i zasad Kościoła, przez serdeczną miłość, jaką na każdym kroku wszystkim okazuje, cieszy się takimi samymi nczuciami czci i poświęcenia wśród obecnych dyjecezyjan, o jakich wspominają dawniejsi ze Żmujdzi.

Wymownym dowodem tych uczuć była jubileuszowa uroczystość, na którą z Dostojników Kościoła przybyli do Włocławka: J. E. ksiądz Arcybiskup Popiel, J. E. ksiądz Kuliński biskup kielecki, i J. E. ks. Baranowski biskup nominat sejneński. Oprócz tych Pasterzy znajdował się J. E. ksiądz Henryk Kossowski, biskup-sufragan miejscowy, członkowie kapituły w komplecie, wszyscy dziekani i paruset kapłanów nie tylko z dyjecezyi kujawsko-kaliskiej ale z całego kraju.

Miasto pięknie udekorowane, miało niezwykle uroczysty wygląd gdy wyruszyła procesya prowadząca Jubilata do prestarzej katedry Piastowskiej. Tam wprowadzony jubilat przy dźwiękach hymnu „Ecce Sacerdos magnus“, zasiadł na tronie. Wówczas przemówił do Jubilata J. E. ksiądz Arcybiskup Popiel, poprzedni Pasterz dyjecezyi kujawsko-kaliskiej. Mowa ta nacechowana wielką siłą i serdecznością wywarła na słuchaczach potężne wrażenie.

Teraz nastąpiła najwyższa chwila uroczystości. Dostojny jubilat w otoczeniu całej kapituły w obecności kolegów-biskupów siedzących na tronach, odprawił pontyfikalnie Mszę jubileuszową czyli sekundacyje, po której, według oddawna praktykowanego obrzędu, ścisnął głowy wszystkim obecnym. Podczas Ofiary Bezkrawej wykonywano na chórze pieśni, a między innymi ulubioną pieśń Jubilata zaczynającą się od słów: „Pamięjmy na twarz“. Kazanie wygłosił ks. Władysław Mikołajewski dziekan sieradzki, wymowami słowy kreśląc obraz działalności kapłańskiej, profesorskiej i pasterskiej Dostojnego Jubilata. Po skończonem nabożeństwie Jego Ekscelencyja w pałacu biskupim przyjmował powinszowania od duchowieństwa i od przedstawicieli różnych sfer składających dary. Do stołów zastawionych w kilku salach zasiadło następnie z górą 200 osób, a podczas uczyły były wznoszone toasty na cześć Jubilata. Wogóle uroczystość pozostawiła w śród jej uczestników niezatarte wrażenie, a i ci, którzy nie mogli brać udziału w tym obchodzie i przysłali swe gratulacyje telegraficzne, łączyli się duchowo z ogólnymi objawami czci dla Dostojnego Jubilata, wyrażającemi się w życzeniu: Niech Wszechmocny przedłuża dni Jego *ad multos annos!*..

## Z Miasta i Okolic.

— **Serwituty.** „Niwa“ skończyła artykuły swe o serwitutach. Autor ich zaznacza, że przepis wzbraniający parcelacyi dóbr, obciążonych serwitutami pomiędzy włościan, nie użytkujących z danych serwitutów, paraliżuje głównie zadanie banków włościańskich, których celem zasadniczym ma być danie gruntów włościanom bezrolnym, tem dardziej, że właśnie majątki obciążone i wyniszczone uciążliwymi serwitutami najbardziej kwalifikują się do parcelacyi. Reasumuje zaś autor swe poglądy uwagą, że jedynym szybkim i stanowczym krokiem rozwiązania kwestyi wydaje się być przymusowa separacyja, na sprawiedliwem ocenieniu istotnej wartości serwitutów oparta.

Kiedy już mowa o serwitutach, musimy wspomnieć, że w jednym z ostatnich numerów „Kraju“ znajdujemy ciekawe uwagi odnośnie do poruszonej kwestyi w artykule „Trochę nowych uwag w starej kwestyi“. Powołując się na list p. Jana Kowerskiego, obywatela ziemskiego w gub. lubelskiej, autor twierdzi, że zawieranie dobrowolnych umów z włościanami o zamianę serwitutów stało się dziś dla większości ziemian niemożliwem głównie z trzech powodów: 1) zawieszenia mocy obowiązującej punktu 104 Najwyższego ukazu z dnia 15 lutego 1864, orzekającego, że celem zamiany serwitutów dostateczna jest zgoda  $\frac{2}{3}$  uczestników zebrań gromadzkiego, gdy dziś komisarze żądają jednomyślności, wytwarzając oryginalne, a dziś już chłopskie *liberum veto*, zrywające wszelkie układy; 2) istnienie pewnych specjalnych dla władz włościańskich instrukcyj i praktyki przez te władze przyjętej, jak na przykład wyrok senatu wydany za Nr. 14180 z r. 1886, uznający numerowanie inwentarza włościańskiego (celem kontroli liczby sztuk, korzystających z serwitutu) za nieprawne; 3) rozdrabnianie osad włościańskich.

— **Budujący fakt.** Często lud nasz bywa posadzany o niewdzięczność dla tych obywateli, którzy im z pomocą przyszli, to znów o niechęć do dworu. Tymczasem,—pisze „Słowo“,—często fakta dowodzą czego innego. O jednym fakcie takim donoszą nam z gub. kieleckiej. Zdarzył się on świeżo w majątku Rachwałowice, pod Koszycami. Oto właściciel tego majątku, p. Józef Mieszkowski w d. 21 lipca ukończył budowę nowej stodoły, mającej 130 łokci długości. Wszystko było gotowe do pokrycia jej dachem słomianym, brakło tylko rąk do pracy, gdyż włościanie zajęci byli żniwami na własnym zagonie, a było to właśnie w czasie, kiedy zboże, jak to mówią, musiano kraść z pola

przed deszczem. Nawet przyrzeczenia dobrej zapłaty nie były wówczas w stanie nakłonić włościan do udania się na zarobek. P. Mieszkowski był więc w niemałym kłopotcie, gdyż w d. 22 lipca miał rozpocząć zwózkę żyta. Jakżeż jednak zdziwił się, gdy o świcie, d. 22 lipca ujrzał kilkudziesięciu włościan z majątków swoich Rachwałowice i Filipowice, zajętych poszywaniem dachu na stodołę. „Palita się robota“ w rękę, tak się spieszyli, tak pracowali energicznie, byle tylko dziecko mógł rozpocząć zwózkę. Kiedy p. Mieszkowski zbliżył się do nich oświadczyli mu wręcz, że przybyli sami z własnej ochoty i że nie przyjmą żadnego wynagrodzenia. Przyrzekali skończyć robotę w ciągu jednego dnia; nie udało im się to jednak, więc zajątrzy przybyli znów o świcie i skończyli dach w ciągu dwu godzin. Zapłaty nie przyjęli i dziękowali za skromny poczęstunek.

— **Pożary po wsiach i brak obrony.** W nocy z 15 na 16 września wybuchnął pożar na fol. Lubonia, należącym do majątku Grabieca (własność p. Skalskiej). Spłonęły znaczne zapasy słomy, paszy i zboża w sнопie, 3 stodoły, kierat, młocarnia parowa i konna. Straty znaczne. Budynki były ubezpieczone jedynie w gubernialnym towarzystwie, i, jak zwykle, nisko; zboże, słoma i pasza wcale.

Jest to już drugi pożar, nawiedzający w ciągu bieżącego lata majątek Grabieca. Przebieg tych pożarów, które powstały z niewiadomej przyczyny, jeszcze raz stwierdza nieodzowność zaprowadzenia po wsiach straży ogniowych i narzędzi ratunkowych: w obecnym wypadku ze 100 osób patrzyło na ogień, a nie zrobić nie byli w stanie wobec zupełnego braku bosaków, wiader, toporów i t. d. Gminy nasze powinny jaknajspieszniej skorzystać ze świeżo ogłoszonej normalnej ustawy dla wiejskich straży ogniowych ochotniczych i zorganizować je po wsiach.

— **Próba pługów.** We wtorek o 3-ej po południu, na placu obok terenu jarmarczno-go, odbyła się próba pługów dwuskbowych pomysłu p. Sucheniego z Gidel. Orano w parę koni włościańskich w gruncie bardzo ciężkim, mimo to plug krajał skiby do głębokości 5 cali.—Poprzednio na folwarku Maluszyn z temi samymi plugami odbywano próby porównawcze plugów zagranicznych: Sacka, Schwartz'a i Szyca Bethke. Otóż plug Sucheniego orał równie dobrze jak i te ostatnie, pomimo iż jest konstrukcyi daleko prostszej, o wiele lżejszy i o połowę tańszy od zagranicznych; kosztuje bowiem tylko 25 rs., z dodaniem zaś znacznika do kartofli rs. 29. Również w czasie wyścigów w Pławnie, czynione próby z plugiem Sucheniego zadowolniły rzeczoznawców.

— **Niewłaściwe.** Na okólniku jarmarczno-m widzieliśmy niejednokrotnie chłopców wyrostków uwijających się pośród koni i bryczek w chwili ujeżdżania koni. O wypadek w razach podobnych bardzo łatwo; niedorostkom więc wejście na okólnik bezwarunkowo powinno być wzbronione.

— **Z Rady Towarzystwa Dobroczynności.** Władza dozwoliła towarzystwu otworzyć ochronę dla dzieci nr. 2 w Piotrkowie pod warunkami: a) żeby zakład ten pozostał pod kontrolą rady, b) żeby w nim dzieci nie uczyły się ani czytania, ani pisania, ani wyższego katechizmu, jak niemniej, żeby w zakładzie nie używano książki, c) żeby zakład ten był tylko dziennym i przyjmował dzieci od 3 do 7 lat wieku; i d) żeby od uczestniczących do ochrony dzieci nie pobierał żadnej opłaty. W skutek czego, rada towarzystwa postanowiła utworzyć rzeczonoą ochronę jeśli tylko okaże się możebnem, zaraz po 1 października r. b. w domku na placu, gdzie „Tania Kuchnia“ znajdującym się. Obowiązki opiekunki nad ochroną nr. 2 przyjąć na siebie raczyła pani Helena Strahlerowa; z grona zaś rady do nadzoru nad



ochroną wydelegowany został członek rady p. Poraziński.

— **Koncert amatorski** na korzyść piotrkowskiego towarzystwa dobroczynności, jaki miał miejsce w ubiegły wtorek, zgromadził do tutejszej sali teatralnej niewielką ilość słuchaczy, zwłaszcza że świecili pustkami. Nadzieja organizatorów na większe powodzenie koncertu (nawiasem mówiąc i balu, jaki miał miejsce nazajutrz) z powodu jakoby większego w mieście ruchu spowodowanego jarmarkiem, okazała się mało uzasadnioną. I nie dziwnego: na jarmark przyjeżdża się w grubych butach i w kurcie, nie we fraku i w białym krawacie; po całodziennych zaś targach i dosiadanu mówiących, nikomu w myśli baletu lub koncertu, ale wypoczynku; co się zaś tyczy miejscowej publiczności—ta u nas lubi tylko koncerty i balety w porze zimowej, i nigdy dzień po dniu, na co i kieszeń i czas jej nie pozwalają. A jednak szkoda zmarnowanych w części usiłowań—szkoda, że dochód na cel tak szlachetny nie mógł być większym.

W koncercie przyjęli udział: p. Brandt, znany tutejszy skrzypek, p. Grabowska, również znana i utalentowana deklamatorka, p. Anna Floriani, śpiewaczka operowa, wreszcie jako akompanijator p. Ursztein.

Pierwszy odegrał jak zwykle bardzo wprawnie fantazyję z Fausta w układzie Sarasatiego, znacznie lepiej poloneza Wieniawskiego, a najlepiej romans swego własnego układu; p. Floriani odśpiewała ze znacznym powodzeniem *Barcarolle* po włosku i kilka drobnych piosenek polskich, a p. Grabowska wypowiedziała „*Mojego walczyka*“ (Gawalewicz) z wielką finezyją, oraz „*Bez dachu*“ (Konopnickiej) z wielkiem uczuciem i zrozumieniem. Pan Ursztein, jak zawsze, akompaniował arte!

— **Bal.** Środowy bal na dochód towarzystwa straży ogniowej i dobroczynności, zgromadził w pięknym lokalu tutejszego towarzystwa cyklistów 50 osób, w czem kobiet zaledwie 10 (7 mężatek i 3 panny). Bawiono się jednak ochoczo.

— **Teatr letni** zaskoczony przez deszcz i chłody zamknął swój sezon bombą sceniczną „*Panem Twardowskim*“. W niedzielę zeszłą 12 b. m. rozpoczęto sezon w teatrze zimowym „*Towarzyszem Pancernym*“, w którym rolę Basi odegrała po raz pierwszy p. Januszewska. Nie był to ów wicher dzievczynny, a jakiejś mówił Imci p. Namiestnik chorągwi pancernej; niemniej rolę powierzoną p. S. opracowała starannie. We czwartek 16 b. m. odegrano „*Grochowy Wieniec*“ na korzyść miejscowej straży ochotniczej ogniowej.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Mianowani zostali wikaryjuszami: ks. Szymon Pilecki w parafii Borowno, ks. Adam Łaniewski w parafii Chełmo, w pow. noworadomskim, ks. Józef Pełczyński w parafii Krzepice w pow. częstochowskim, ks. Stanisław Szabelski w parafii Piotrków, ks. Jarosław Ślaski w parafii Grocholice w pow. piotrkowskim.

— **Prywatna prośba o urządzenie w Piotrkowie telefonów,** zwróconą została w tych dniach przez kancelaryję warszawskiego generał-gubernatora, z poleceniem przesłania jej bezpośrednio do ministerjum.

— **Pozwolenie na reklamowanie nagród.** Departament handlu i przemysłu nadał do tutejszego rządu gubernijalnemu za wiadomienie o pozwoleniu kupcom i przemysłowcom na umieszczanie bądź to na etykietach, bądź w ogłoszeniach, wszelkich znaków i medali, jakie tytułem nagrody przyznane im zostały na ostatniej wystawie Niższo-Nowogrodzkiej.

— **W Częstochowie bank handlowy warszawski** otworzył z dniem 11 września za pozwoleniem ministerjum finansów swoją filiję.

— **Tramwaj elektryczny.** Firma K. Schön w Sosnowcu przedstawiła rządowi gubernijalnemu projekt tramwaju elektrycznego,

mającego kursować pomiędzy Będzinem, Sosnowcem i Dąbrówką Górniczą.

— **Projekt zamiany osady Sosnowca na miasto,** został w tych dniach przedstawiony przez rząd tutejszy gubernijalny do opinii wyższej władzy.

— **Konkurs.** Ministerjum spraw wewnętrznych poleciło ogłosić konkurs na urządzenie *centralnej stacji elektrycznej* w Łodzi.

— **Fabryka w Strykowie.** P. Kempński z Łodzi zakłada w Strykowie farbiarnię i tkalnię.

— **Szkoła realna w Sosnowcu.** Nowy gmach zbudowany dla szkoły realnej p. Diethla w Sosnowcu oddano już do użytku. Sale szkolne, biblioteka, kancelaryja, gabinety dla nauczycieli, dyrektora i inspektora wygodnie urządzone, zupełnie już są gotowe. Nie wykończono tylko jeszcze dużej sali na zebrania uroczyste i nie gotów jeszcze ogród dla uczniów, okalający gmach cały. Wspaniały fronton gmachu, podjazd i jasne, obszerne korytarze zwracają powszechną uwagę. Przy budowie gmachu zastosowano wszystkie najnowsze wymagania pedagogiki i higieny.

— **Wizyta pasterska.** J. E. ks. biskup kielecki w dniu 15 b. m. przybył do parafii Grodziec, następnie odwiedził osadę fabryczną Sosnowiec, gdzie dopełnił konsekracji dzwonów do nowego kościoła przeznaczonych. W dniu dzisiejszym J. E. dopełnia poświęcenia kamienia węgielnego pod budujący się kościół w Niwce. Objazd zakończy wizytacyja parafii Zagórze.

— **Z odpustu.** Ostatni odpust w dzień Narodzenia Najświętszej Maryi Panny zgromadził na Jasnej-Górze 180,000 ludu wiejskiego z różnych okolic kraju. Posługi religijne sprawowało przeszło 80 kapłanów.

— **Oświetlenie elektryczne** w Częstochowie sprawia się coraz gorzej. W dni pochmurne, gdy wiatr po ulicach szaleje a deszcz pada jak z cebra, ciemno wszędzie— a skoro księżyc wytoczy blade swe oblicze na wypogodzony firmament światło elektryczne w całym ryzystunku staje z nim do walki konkurencyjnej.

— **Bruki i trotuary w Częstochowie** znajdują się w tak oplakanyim stanie, iż niepodobna prawie kursować po ulicach bez obawy, aby nie upaść na chodniku lub nie polamać kół lub osi na bruku. Tyle tu rozmaitych wybojów i dziur ezatuje na przechoźnia lub jadącego ekwipażem, jak w żadnym zapewne większym mieście Królestwa. W sprawie tej kilkakrotnie już pisaliśmy!

— **Szkoła malarstwa.** Artysta malarz Szyndler w jesieni otwiera szkołę malarstwa w Częstochowie. Odpowiednie pozwolenie władzy już wydane zostało.

— **Bezrobocie.** Kopalnia „*Niwka*“ w zagłębiu dąbrowskim od tygodnia już przeszła przerwa roboty. Kopalnia zatrudniała w ostatnich czasach przeszło 2,000 górników i produkowała 300 wagonów węgla dziennie. W skutek bezrobocia, tow. sosnowickie nie jest chwilowo w stanie dostarczać węgla swoim odbiorcom.

— **Wywóz trzody.** Na ostatni targ do Będzina dostarczono 1,500 sztuk trzody chlewnej, z których 300 sztuk sprzedano na potrzeby miejscowe, a 1,200 za granicę. Za funt żywej wagi płacono od 12½ do 14 kop.

— **Kartofle.** W r. b. grozi nam poważny nieurodzaj kartofli. Ciągłe deszcze podczas sadzenia, a później parotygodniowe ulewy w lipcu były przyczyną niedorodności i niewykształcenia bulw. Obecnie znów dochodzą nas wieści, iż wskutek ostatnich deszczów w wielu miejscowościach naszej gubernii kartofle gniją na znacznych przestrzeniach.

— **W obronie swoich.** Jedna z wielkich firm przemysłowych łódzkich na posadę głównego majstra przedzalnego sprowadziła technika z zagranicy; jedna zaś z firm polskich w Łodzi dała u siebie posadę głównego buchaltera również cudzoziemcowi. W obecnym wykwalfikowanych krajowców po-

szukujących miejsca, czyni podobne mówią same za siebie i nie potrzebują chyba komentarzy.

— **Profanacyja.** Na cmentarzu katolickim we wsi Gospodarz pod Łodzią, niewykryci dotąd złoczyńcy dopuścili się profanacyi grobu dzierżawcy folwarku Gospodarz, s. p. Węglińskiego, pochowanego tam przed 18 laty. Powodem profanacyi były fałszywe wieści krążące pośród miejscowego ludu, jakoby s. p. Węgliński ukrył w przygotowanej zawczasu dla siebie trumnie znaczny majątek, którego się dorobił i cały przed śmiercią spieniężył!...

— **Turecy w Łodzi.** W ostatnich czasach pojawiło się w Łodzi kilku kupców tureckich w celu nawiązania stosunków handlowych z tamiecznymi fabrykantami.

— **Morderstwo.** W Łodzi, na zabawie w domu prywatnym, Maciej Huss spotkawszy niejakiego Walentego Piotrowskiego, z którym wiódł spór o granicę, nożem wydobytym z kieszeni ranil go śmiertelnie w piersi. Piotrowski umarł natychmiast po otrzymaniu rany; mordercę aresztowano.

— **Dobrze pomyślane, ale... czy wykonalne?** Zarząd straży ogniowej łódzkiej podzielił właścicieli domów na kategorie wedle zamożności, określając dla każdej kategorii normę składki na utrzymanie straży. Byłby to środek utrzymania straży o wiele odpowiedniejszy dla powagi instytucyi, niżeli balety lub widowiska teatralne. Pytanie tylko, jakie straź łódzka posiada w swym ręku środki egzekucyjne dla wprowadzenia postanowienia swego w wykonanie?

— **Tramwaje w Łodzi.** Roboty przy budowie tramwajów elektrycznych w Łodzi rozpoczęto nareszcie. Materyjały potrzebne do budowy przychodzą z zagranicy każdym nieomal pociągiem.

— **Biuro posłańców.** W tych dniach otrzymał pozwolenie na założenie biura posłańców w Łodzi b. komisarz policyi warszawskiej p. Andzaurow.

— **Nowe pismo.** Jak donosi „*Kuryjer Codzienny*“ w Łodzi wychodzić ma pismo polskie p. t. „*Rozwój Łodzi*“. Wydawcą jest p. Wiktor Czajewski.

— **Pożar.** W Łodzi zgorzała przedzalnia wigoniu Boettigera. Straty znaczne; pokrywa je atoli ubezpieczenie.

— **Zwracamy uwagę** naszych czytelników na jednozgodne głosy prasy rosyjskiej z powodu ostatniego Najwyższego Reskryptu do księcia Imeretyńskiego, najjaśniej i najprościej streszczające się w artykule „*Moskow. Wiedom.*“ (vide nr. 255 „*Kur. Codz.*“); nadto na rubrykę *Z Petersburga* w nr. 256 „*Kuryjera Warszawskiego*“ (wydanie wieczorne). Również zwracamy baczną uwagę kogo należy na artykuł wstępny w nr. 257 „*Kuryjera Codziennego*“ p. t. *Bez ostonek.*

**Przypominając szanownym prenumeratorom naszym, że nadszedł czas składowania przedpłaty na kwartał IV-ty, r. b., prosimy jednocześnie o uregulowanie rachunków bieżących.**

### Licytacyje w obrębie gubernii.

— 10 (22) września w majątku Chociv w pow. Łaskim, na sprzedaż 4 koni eugowych, 300 owiec i zrebca, od sumy 1440 rs.

— 15 (27) września w urzędzie pow. Rawskiego na sprzedaż 77 partyj drzewa sosnowego, od ogólnej sumy 2443 rs. 10 kop. in plus.

— 1 (13) września w magistracie m. Łodzi na 3-letnią dzierżawę połowania na gruntach w lasach m. Łodzi, od sumy 71 rs. 23 kop., in plus.

**Poleca się pierwszorzędną a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie,** w bliskości dworca kolei żelaznej.



Strzedz się podrabianych  
i naśladowanych.

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i departament Medyczny  
w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.,

**Dla kaszlących i osłabionych  
SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI**

Z MIODU SŁODU I ZIOŁ LECZNICZYCH,  
Nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich, w Warszawie, Kra-  
kowie, Lwowie, i na Środkowo-Azjatyckiej w Moskwie.

FABRYKA „LELIWA“ w Warszawie  
ulica  
Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych. (16—10)

na opakowaniach.

Zwracać uwagę na firmę

## Do wspólnej nauki

Poszukuje się **dziewieczynki** od  
lat 10-ciu do 12-tu.—Wiadomość w Re-  
dakeyi „Tygodnia“.

(3—1)

## ZARYBEK KARPI

sprzedaje się po 75 kop. za kopę w Ko-  
ciołkach przez Wadlew.

(2—2)

## POSZUKUJE SIĘ

na wieś nauczyciela lub nauczycielki

zaraz, z konwersacją francuską i mu-  
zyką na fortepianie, dla przygotowa-  
nia dziewczynki i chłopca do szkół  
Rządowych. Porozumieć się można li-  
stownie: Mieszkowski w Grzymalnej  
Woli, przez Kamińsk (st. dr. żel. war-  
wiedeńskiej).

(5—2)

## W. I. Wiatrowski CUKIERNIA

nowootwarta przy ulicy Moskiewskiej  
(Bykowskiej) obok sądu okręgowego,  
poleca: wszelkie wyroby cukiernicze,  
gotowe i na zamówienie.

Wszystko na świeżem maśle

oraz kawę, herbatę, czekoladę

### Bilard

nowego systemu. (3—2)

## Stawy i rybołówstwo

odprowadzanie wód, osuszanie błot,  
irygacje łąk, projekty orki spadko-  
wej, drenowanie pól i domów i t. p.  
ziemne roboty oraz miernicze plany do  
wszelkich instytucyj wykonywa

**Józef Goebel**

W Piotrkowie, ulica Moskiewska dom  
Sucheniego. (8—7)

## NAUCZYCIELKA

gry fortepijanowej

z świadectwem Warszawskiego Kon-  
serwatoryjum, udziela lekcyj w domu  
i na mieście. Wiadomość w *księgarni*  
p. Pańskiego, hotel Wileński.

(3—3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się  
arkusz 2 powieści p. t.

„OBOWIĄZEK“

## OGŁOSZENIE

### DYREKCYJA KOLEI

#### Iwangrodzko-Dąbrowskiej

podaje do wiadomości osób interesowanych, że na rok przyszły  
1898 zostaną wydzierżawione przez licytację na termin roczny  
bufety na niżej wymienionych stacjach:

**Garbatka, Radom, Skarżysko, Suchedniów,  
Kielce, Jędrzejów, Sędziszew, Miechów, Wol-  
brom, Olkusz, Strzemieszyce, Gołonóg, Dąbro-  
wa Górnicza, Sosnowiec, Ostrowiec, Wierz-  
bnik, Końskie, Opoczno i Tomaszów.**

Osoby życzące sobie dzierżawić którykolwiek z wymienio-  
nych wyżej bufetów, winny nie później jak przed 6 (15) paździer-  
nika r. b. przed godziną 12 w południe złożyć na ręce naczelnika  
kancelaryi Dyrekcji kolei w Radomiu zapieczętowane deklaracje  
z oznaczeniem ceny proponowanej za roczną dzierżawę bufetu,  
oraz zaświadczenie policji o ich moralności i kwit głównej kasy  
dyrekcji kolei na złożoną kaucję, w ilości odpowiadającej 25%  
proponowanej za dzierżawę bufetu ceny.

Niezależnie od rezultatów licytacji Dyrekcji kolei przysłu-  
guje prawo dowolnego wyboru kandydatów. (2—1)

Wydawnictwo Hipolita Wawelberga

## Trylogija Henryka Sienkiewicza

„OGNIEM I MIECZEM“ 2 tomy,

„POTOP“ 3 tomy,

„WOŁODYJOWSKI“ 1 tom

ponownie opuściła prasę w taniem

„Jubileuszowem wydaniu“.

Cena wszystkich trzech powieści (6 tomów) w księgarniach:

w całym Państwie Rosyjskim } **rubli dwa (rs. 2)**  
w oprawie **rs. trzy.**

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

(3-2)

# „TYDZIEŃ“

## NUMER GWIAZDKOWY

(Jubileuszowy w 25-letnią rocznicę założenia pisma)

wyjdzie 10 grudnia r. 1897, i, tak jak corocznie, zosta-  
nie rozesłany gratis, wszystkim znaczniejszym  
**kupcom, przemysłowcom, fabrykantom,  
właścicielom ziemskim, duchowienstwu,  
doktorom, adwokatom** etc. po WSIACH,  
PARAFIJACH i MIASTACH HANDLOWYCH Gu-  
bernii Piotrkowskiej, oraz w mieście WARSZAWIE.

PP. kupcy i przemysłowcy zechcą, w swym  
własnym interesie, nadsyłać doń swoje **anonse**  
i reklamy.

### Cena ogłoszeń:

Cała strona **rs. 25**; pół strony **rs. 13**.  
Za mniejsze ogłoszenia od pół strony **po rs. 1**  
**od każdych ośmiu wierszy** jednoszpaltowych  
drobnego druku.

Ogłoszenia przedtekstowe droższe o **50%**.

Ogłoszenia okładkowe droższe o **100%**.

(12—4)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**





